

Dowody na istnienie starożytnego Imperium Lechitów

26 lipca 2017

Ostrzeżenie „Wolnych Mediów”: Poniższy artykuł może zawierać daleko idące spekulacje i nadinterpretacje. Artykuł przedstawiamy w celach pogładowych, w ramach wolności słowa, aby każdy mógł sobie wyrobić prywatne zdanie na ten temat.

Słynne Imperium Lechitów, które miało egzystować w czasach gdy dopiero powstawały egipskie piramidy, mogło istnieć naprawdę. Wskazują na to kolejne dowody potwierdzające, że historia dzisiejszych Słowian sięga dalekiej starożytności. Historię o Lechitach, którzy stworzyli imperium, w czasach gdy nie doszło jeszcze nawet do rozkwitu antycznej Grecji, nieoczekiwanie wspierają badania genetyczne i odkrycie pobojuwiska wielkiej bitwy w okolicy Szczecina, której według współczesnej wiedzy, nie powinno tam być.

Z tak dawnych czasów nie zachowały się do dzisiaj żadne przekazy. Dlatego właśnie dochodzenie do prawdy jest bardzo trudne. Przełomem w kwestii przodków zamieszkujących dzisiejsze terytorium Polski i państw ościennych były postępy w genetyce. Chodzi przede wszystkim o badania DNA, które precyzyjnie ustalają rozkład populacji w naszej części Europy, na podstawie analiz porównawczych odnalezionego materiału genetycznego zmarłych przed tysiącami lat ludzi ze składem genomu współczesnych narodów.

Okazało się, że w analizowanych szczątkach znajduje się dominująca ilość nietypowej mutacji chromosomu Y, tak zwana haplogrupa R1a. Lud o tak specyficznej sygnaturze genetycznej mieszkał na obszarze od Karelii do terenów dzisiejszej Polski aż do wschodnich Niemiec. Badania genetyczne wskazują na to,

że nasi przodkowie pojawili się w dorzeczu Odry i Wisły przynajmniej 3 tysiące lat temu.

Co więcej oficjalna teoria, zgodnie z którą pierwsi Słowianie dotarli w nasze rejony z Indii upadła. Można wręcz mówić o zjawisku odwrotnym, czyli migracji z dzisiejszej Polski do Indii. Oznacza to, że w naszej części Europy rzeczywiście mogła istnieć prężna cywilizacja. Potwierdzają to zresztą tysiące starożytnych grodzisk, które rozsiane są na terenie całej Polski i państw ościennych.

Dowody na istnienie imperium na terenach Polski są regularnie wykpiwane przez zawodowych historyków. Nazywa się to nawet deprecjonującą teorią o „Turbosłowianach”. Trudno im się dziwić. Burzy im to ogólnie przyjętą periodyzację dziejów. Ustalono, że przed nastaniem chrześcijaństwa w X wieku istniała u nas tylko puszcz a i dzikie plemiona, podczas gdy okazuje się, że mogła też istnieć zapomniana zupełnie cywilizacja. Wskazują na to kolejne dowody potwierdzające całkiem oczywisty fakt, że historia Polski bynajmniej nie rozpoczęła się wtedy gdy na nasze ziemie dotarły wpływy Watykanu.

Nasi przodkowie, nazywani obecnie roboczo Lechitami, byli kiedyś nazywani Ariami. Wszyscy chyba pamiętają fascynację rasą aryjską, jaką przejawiali Niemcy w latach trzydziestych i czterdziestych ubiegłego wieku. Naziści wykonali bardzo wiele pseudobadań, które miały udowodnić, że to Germanie są potomkami Ariów. Jednak teraz gdy znane są dokładne badania genetyczne, wiadomo, że były to tylko mrzonki.

Jeśli uznajemy obecność haplogrupy R1a w genomie jako poszlaki aryjskości, to najbardziej aryjskim ludem żyjącym obecnie są Serbowie Łużyccy, a zaraz potem Polacy wśród których tę mutację posiada aż 60 proc. męskiej populacji. Posiadający niewielkie domieszki tej mutacji obecni Germanie funkcjonują do dzisiaj właściwie jedynie jako przypadkowa mieszanka genetyczna stanowiąca odcisk interakcji starożytnych Ariów z

ludami północy Europy. Jeszcze bardziej żałosne wyniki dały zakrojone na szeroką skalę badania genetyczne zlecone przez Rosjan, które zamiast dowieść, że Rosjanie są ludem słowiańskim, dowiodły, że genetycznie są oni raczej ludem fińskim, z domieszkami azjatyckimi, a słowiańskich genów jest w nich niewiele więcej niż w aspirujących niedawno do aryjskości Niemcach.

Ostatnie odkrycia pozwalają na stwierdzenie, że pierwszy historyczny Polak jakiego znamy, biorąc pod uwagę materiał genetyczny, żył już około 8 tysięcy lat temu na wyspie Jeleniej Południowej na jeziorze Onega, w dzisiejszej Karelii. Autosomatyczne DNA tego człowieka pozostaje w 90% tożsame z DNA dzisiejszych Polaków, dlatego stwierdzenie, że był on najstarszym naszym praprzodkiem wcale nie jest przesadzone. Skoro zatem nasi genetyczni przodkowie kilkanaście tysięcy lat temu zamieszkiwali obszar okolic jeziora Onega, to oczywiste jest, że wskazuje to niemal bezpośrednio na to, że jest tu ukryta jakaś tajemnica. Być może wskazuje to, że teorie o Imperium Lechitów to wcale nie bajki jak chcieli to przedstawić niektórzy.

Oprócz dowodów genetycznych istnieją też dowody materialne wskazujące na niezwykle rozkwit zapomnianej obecnie lechickiej cywilizacji. Jednym z najbardziej spektakularnych dowodów wskazujących na istnienie jakiejś lechickiej cywilizacji istniejącej długo przed cywilizacją grecką i równocześnie ze Starożytnym Egiptem, jest pobojuwisko bitwy pod dzisiejszą rzeką Tollense we wschodnich Niemczech. Znalezione tam szczątki uczestników starcia sprze tysięcy lat. Było ono tak spektakularne i wielkie, że porównywano je do największych bitew średniowiecza. Według analiz izotopem C14 szczątki pochodzą z bitwy, która miała tam miejsce około 1250 lat przed narodzeniem Chrystusa.

Tylko w małym fragmencie pobojuwiska znajdującego się zaledwie kilkadziesiąt kilometrów od Szczecina, odnaleziono 130 ofiar, w tym wiele części opancerzenia i przynajmniej 5 szczątków

koni, które musiały brać udział w walce. Oznacza to, że 2600 lat przed bitwą pod Grunwaldem odbyła się bitwa możliwe, że nawet na większą skalę. Dochodziło podczas niej do licznych pojedynków 1 na 1, o czym wskazuje charakter obrażeń odkopywanych ofiar. Na pobojuwisku bitwy grunwaldzkiej archeolodzy odkopali szczątki 200 osób zatem można podejrzewać, że spoczywa tam nawet 750 żołnierzy, w tym wielu najemników. Ich obecność na polu walki dodatkowo potwierdza, że by to konflikt zbrojny prowadzony przez władców operujących na dużą skalę.

Ilość szczątków odnalezionych w pobliżu dorzecza rzeki Tollense wskazuje, że podczas bitwy, która mogła trwać nawet kilka dni, walczyło ze sobą przynajmniej kilka tysięcy zbrojnych. To skala konfliktu, która jest zupełnie niespodziewana dla tego miejsca i okresu dziejów. W czasie gdy do tego doszło oficjalnie obszar od Morza Bałtyckiego do Morza Czarnego spowijały knieje, a ludność parała się rolnictwem. Trudno się zatem dziwić, że historycy są w szoku gdy muszą uznać, że taka prymitywna ich zdaniem cywilizacja nagle uzyskała potencjał do stoczenia bitwy większej niż największe starcia średniowiecza. Po badaniach genetycznych ofiar tej bitwy okazało się, że przynajmniej jedna trzecia zawiera geny typowe dla dzisiejszych Polaków i Białorusinów. Były też ofiary, których geny zdradzały rodowód skandynawski. Uznano, że to dowód na to, że Lechici korzystali z pomocy profesjonalnych wojowników najemnych i tacy brali udział w walce po jednej ze stron tej konfrontacji.

To po prostu kolejny mocny dowód potwierdzający to, że kiedyś musiała istnieć jakaś forma zaawansowanej państwowości na dzisiejszych ziemiach polskich i było to na długo przed tym gdy ziemie te zostały przejęte przez Watykan, co trwa do dzisiaj. Rzym zrobił bardzo wiele, aby wyrwać z korzeniami całą pamięć o wierze naszych przodków i jednocześnie o wspaniałym Imperium Lechitów, które istniało i z dużym prawdopodobieństwem wyznawało zwalczany przez nich politeizm.

Szczątki tej lechickiej wiary w postaci Hinduizmu mogły przetrwać na półwyspie indyjskim, bo dzięki badaniom genetycznym okazało się, że to nie Polacy pochodzą z Indii, co głosi się oficjalnie, ale to właśnie Hindusi posiadają geny ludu, który przybył do nich z państwa pierwszych Słowian, przynosząc im wiedzę zapisaną potem w „Wedach”.

Dotychczasowe próby odkrycia zapomnianej historii Polski spotykały się zwykle z oporem bezpośrednich beneficjentów jej zapomnienia, czyli przede wszystkim Kościoła Katolickiego. Gdy tylko w X wieku przybyli do nas pierwsi wysłannicy tej religii, doszło do dramatycznego i krwawego starcia z nieznoszącą innych bóstw nową wersją monoteistycznej wiary. Zniszczono wtedy całą pamięć o przodkach i ich wierzeniach, a miejsca święte dla poprzedniej religii zostały unicestwione lub przejęte. Proces ten był tak skuteczny, że do dzisiaj panuje przeświadczenie, że Prasłowianie, czy jak kto woli Ariowie, nigdy nie istnieli.

Do dzisiaj znane są przynajmniej dwie święte góry Słowian, które zostały skutecznie przejęte przez Watykan. Jest to góra Ślęza na Dolnym Śląsku i Łysa Góra w Górach Świętokrzyskich. Oba te miejsca zostały uznane przez Kościół za szczególnie niebezpieczne i zostały przejęte, albo jak kto woli obstawione swoimi ekspozyturami, w postaci klasztorów lub kościołów. Można odnieść wrażenie, że ich głównym celem było blokowanie odkryć archeologicznych, które mogłyby wywrócić do góry nogami obecną wizję historii.

Mało kto wie, że zarówno szczyt Ślęży jak i szczyt Łysej Góry, zawierają niezbadane do dzisiaj podziemia, które mogą pochodzić jeszcze z czasów neolitu. Ich infiltracja nastrocza obecnie dużych problemów. Szczególnie obiecująco wygląda historia zalanych „krypt” na Łysej Górze. Miejsce to od dawna nie podobało się kościołowi katolickiemu i praktycznie od początku swojej bytności na terenie Polski otaczano je szczególnym względem oraz złą sławą. Stworzono odpowiednią historyjkę o sabatach jakie na Łysej Górze odbywają tak zwane

czarownice i sugerowano, że jakiekolwiek rytuały tam się odbywające to okultyzm czyli coś bardzo złego.

Jednak nie może to trwać w nieskończoność. Znajdujące się na Łysej Górze rzekome królewskie „krypty” musiały być zbudowane w czasach gdy dopiero powstawały egipskie piramidy. Trzeba po prostu zbadać to miejsce i ustalić, czy mogą być to jedne z miejsc pochówku zapomnianych władców, którzy mogli być lokalnymi królami, ale równie dobrze mogli rządzić wielkim imperium na długo przed nadejściem chrześcijańskich porządków. Najwyższy czas, aby w końcu upomnieć się o tę skrywaną przeszłość i zapytać o nią nie dając się więcej zwodzić półprawdami.

Autorstwo: admin ZNZ

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl